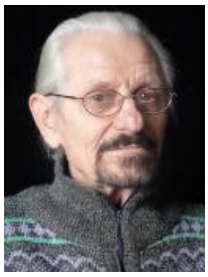

JACEK ABRAMOWICZ

ur. 1934; Milejów

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, kabaret Kant, Janusz Kamiński, Jerzy Matwij, występy, Agencja Koncertowa

Kabaret Kant. W tak małym składzie objechaliśmy kawał „świata”

Już w latach osiemdziesiątych, osiemdziesiątych którychś powstała Agencja Koncertowa na [ulicy] Piłsudskiego. Byłem jej członkiem i później się znalazłem także w zarządzie. Tam byli dobrzy organizatorzy. Przygotowywali różnego rodzaju imprezy okolicznościowe, ale mniejsze. To ja brałem tam, powiedzmy, dwie, trzy, cztery osoby i występowaliśmy.

Czart zaczął się trochę sypać. Nie tylko w sensie możliwości sprzedaży (chociaż to główna przyczyna), ale także personalnie. Powstały już niesympatyczne układy. Nie chcę w tej chwili o wszystkim mówić. W każdym razie trochę tam było nie tak. I to już mi nie odpowiadało. To już były nie te czasy. Wolałem się wymiksować i przejść do własnego ogródka. W związku z tym utworzyłem kabaret przy Agencji Koncertowej, który nazwałem Kant. Jak go zorganizowałem, to się wycofałem [z kabaretu Czart]. Dlatego że miałem zmiennika Jerzego Matwijowa. Tak że nie zostawiłem czartowców na lodzie.

[Kant] to były cztery osoby. Nieżyjący już Janusz Kamiński (pochowaliśmy go dwa lata temu). On grał kiedyś w Mixturze. Charakterystyczny, z niesamowitym poczuciem humoru. Z nim w ogóle trudno było wytrzymać. Dlatego że miał różne powiedzenia i po prostu zrywaliśmy boki. Na przykład [kiedyś] nocowaliśmy w jakimś hotelu. Przyszła pokojowa, a on powiedział: „Poproszę o szklankę zimnego wrzątku” Drugi w Kancie był Zbyszek Dziuba z kabaretu Jeż, od Jurka Machnickiego. I moja żona. Przeszła już z operetki na emeryturę. Bo tancerki idą na emeryturę w wieku czterdziestu lat. Tak że miałem jeszcze młodą żonę. A ponieważ ona w wielu operetkach nie tylko tańczyła, ale i śpiewała (Bozia dała jej trochę głosu), to [pełniła rolę] śpiewającej. I tych dwóch panów do monologów, do skeczów. I muzyczka.

Kabaret bardzo się sprawdził. W tak małym składzie objechaliśmy kawał świata (w cudzysłowie). W tym czteroosobowym składzie graliśmy przede wszystkim w każdym prawie sanatorium, na każdym turnusie w Nałęczowie. Teraz wszelkiego rodzaju imprezy odbywają się w pałacu Małachowskich, już nie w pojedynczych sanatoriach.

A przedtem w każdym sanatorium stało pianino. Dzisiaj jest to ewenementem, bo na ogół się gra na elektronicznych instrumentach, a pianina nie wiem gdzie się podziały. Zaczynaliśmy w sanatorium komunalnej gospodarki na samej górze (za nauczycielskim), później nauczycielskie w dół i jeszcze niżej energetyk. I zaliczaliśmy dwa, trzy [sanatoria]. Później przyjeżdżaliśmy do następnych trzech –ministerstwa zdrowia, kolejowe, szpital uzdrowiskowy. Tak że to była kopalnia. Ale później upadła Agencja Koncertowa. I to wszystko się rozwiązało. Na tym się skończyła cała zabawa.

Data i miejsce nagrania	2013-12-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"